

Mordercy w togach naginali prawo. Orzekali, jak chciały władze III Rzeszy

Historia

Tak mówił wczoraj w Bydgoszczy sędzia Georg Falk. Wzryta niemieckich prawników zbiegła się z 76. rocznicą przybycia sędziów Sondergerichtu.

Hanka Sowińska

hanka.sowinska@pomorska.pl

11 września 1939 r., święto powołany przez okupanta niemieckiego sąd specjalny; wydał trzy wyroki śmierci. Egzekucja skazanych odbyła się tego samego dnia.

Wśród ofiar Sondergerichtu z 11 września był Jan Owczarzak, drogerzysta z ul. Grunwaldzkiej 44. Pod tym samym numerem mieszkał Niemiec Otton Fingers, który zginął w niedziele, 3 września. - Owczarzak miał się tego dnia znajdować na ulicy. Ktoś doniósł na niego. Jak wykazał sąd, drogerzysta nie brał udziału w zamordowaniu Fingersa, ale „zwiększał siłę motochu”. I to wystarczyło, by zasądzić najwyższy wymiar kary - mówił Georg Falk, sędzia Wyższego Sądu Krajowego we Frankfurcie

(takie wyroki nigdy nie powinny zapaść), a także przypadki zasądzenia kar pozbawienia wolności, choćby tylko za napisanie listu w języku polskim.

- Wacław Mackiewicz z Dobrynia został skazany na rok więzienia za to, że w liście do żony pisał: „pozamykali wszystkich kścieży, a Żydów rozstrzelali” - mówił sędzia Falk.

Dowodem na bezwzględność bydgoskiego Sondergerichtu było zestawienie postępowani orzeczeń z „dorobkiem” sądu we Frankfurcie. Ten ostatni w ciągu 12 lat oskarżył 2338 osób, a przed działającym w mieście nad Brdą przez 5 lat stało... 4782 oskarżonych! Wyroków śmierci sąd w Bydgoszczy wydał ponad 300, w tym 100 za udział w wydarzeniach z 3 i 4 września.

Georg Falk przyznał, że sędziowie niemiecy współpracownicy w „walce na wyniszczenie Polaków”. - Dlatego bydgoszczanin, widziany na ulicy 3 września i następnego dnia, mógł być skazany na karę śmierci. Dla sądu specjalnego był częścią „bandy”.



▲ Goście z Niemiec złożyli kwiaty pod pomnikiem na Starym Rynku

nad Menem oraz Trybunału Konstytucyjnego Kraju Związkiego Hesji.

To on w sali sesyjnej bydgoskiego ratusza wygłosił wykład pt. „Orzecznictwo sądu specjalnego w Bydgoszczy w latach 1939-1945”. W półtoragodzinnym wystąpieniu omówił genezę powstania sądów specjalnych na polskich ziemiach wcielonych do Rzeszy (w naszym regionie Sondergerichty powołano także w Toruniu, Grudziądzu i w Chojnicach), podawał przykłady osób skazanych na śmierć

Przypomniał też, że w uzasadnieniu rasistowskiego prawa karnego postulowano się twierdzeniem, iż „polski naród jako całość okazał się niebezpieczny dla naszego społeczeństwa”.

Przez ponad 5 lat działalność sądu specjalnego w Bydgoszczy orzekało w nim 21 sędziów, wśród których był sędzia morderca Richard Michalowski. Po wojnie kontynuował karierę w RFN; a zaden z jego kolegów nie stanął przed sądem.

- Dopiero sędziowie kolejnej generacji odważyli się nazwać swoich kolegów po fachu mordercami w togach. To właśnie oni stoją za tym, co zrobił bydgoski Sondergericht. Nam pozostała złość i wstyd - kończył wykład sędzia Falk.

Wizytę zorganizowało Nie-miecko-Polskie Stowarzyszenie Prawników Wałbrzych-Marburg we współpracy z Towarzystwem Miłośników Miasta Bydgoszczy. ● ● ●

● Więcej na naszej stronie O Ludwiku Mājchrzaku.

niewinnej ofierze Sondergerichtu www.pomorska.pl/album